

Chiny: protesty przeciwko strategii „zero COVID”

Michał Bogusz

W dniach 26–28 listopada w Chińskiej Republice Ludowej (ChRL) nasiliły się protesty przeciwko strategii „zero COVID” (zob. [Chiny: konsekwencje strategii „zero COVID”](#)). Pojawiły się na nich również hasła polityczne, wzywające do ustąpienia sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Chin (KPCh) Xi Jinpinga, wprowadzenia rządów prawa, a także do demokratyzacji kraju oraz przestrzegania praw człowieka. Do wystąpień ulicznych doszło w co najmniej 13 miastach, w tym w Pekinie, Szanghaju i Wuhanie. Najwięcej ludzi zgromadziły manifestacje w kampusach uniwersyteckich – można potwierdzić, że miały one miejsce na kilkudziesięciu uczelniach.

Impulsem do zwiększonej fali protestów był wypadek w Urumczi, stolicy Regionu Autonomicznego Sinciang-Ujgur, gdzie w pożarze wielokondygnacyjnego bloku mieszkalnego według oficjalnych danych zginęło 10 osób, a 9 zostało rannych – nieoficjalne informacje mówią o śmierci 44 ludzi. Budynek miał być objęty izolacją ze względu na obowiązujące w mieście obostrzenia antypandemiczne, jego wyjścia – w tym ewakuacyjne – były zamknięte, a z powodu zainstalowanych barier straż pożarna nie mogła do niego dojechać.

Komentarz

- Obecne protesty, mimo że gromadzą relatywnie niewielu ludzi (łącznie kilkadziesiąt tysięcy w skali całych Chin), budzą niepokój władz, ponieważ mają wspólny mianownik, tj. formułowanie żądania zniesienia restrykcyjnej polityki antyepidemicznej, oraz pojawiły się na nich – choć nie dominowały – hasła antyreżimowe. Demonstracje przeciwko strategii „zero COVID” miały miejsce już wcześniej, lecz po raz pierwszy doszło do nich równocześnie w wielu ośrodkach. KPCh boi się, że protesty przekształcą się w szerszy ruch społeczny dążący do liberalizacji w ramach istniejącego systemu politycznego i który będzie podsycany pogarszającą się sytuacją gospodarczą, a w przyszłości może zagrozić samej władzy KPCh. Trzeba też zaznaczyć, że chociaż bezpośrednią przyczyną wystąpień był pożar w Urumczi, to wybuch niezadowolenia wynika w dużej mierze z rozczarowania niedostatecznymi korektami strategii „zero COVID” z 11 listopada br. (zob. [Chiny: umiarkowane korekty w strategii „zero COVID”](#)). Nałożyły się na to zmęczenie społeczeństwa kolejnymi falami ograniczeń oraz napływające mimo cenzury informacje, że w większości państw świata nastąpił już powrót do normalnego życia.
- Początkowa reakcja lokalnych władz oraz podlegających im policji i służb bezpieczeństwa jest relatywnie łagodna. Protesty w ChRL nie są zjawiskiem rzadkim i corocznie dochodzi do ponad stu tysięcy tego typu „incydentów masowych”, jak określa

je nomenklatura partyjna. Zazwyczaj są one szybko i stanowczo tłumione. Wprawdzie w Urumczi prawdopodobnie użyto broni, jednak w innych ośrodkach tym razem widoczna była pewna powściągliwość aparatu przymusu, co pozwoliło następnego dnia na wznowienie protestów i zachęciło ludzi do ich organizowania w innych miastach. W większości przypadków miejsca demonstracji oddzielano kordonami policyjnymi i fizycznymi zaporami, które często uniemożliwiały kontynuowanie zgromadzeń. Powściągliwość lokalnych władz może wskazywać na napięcia między nimi a Pekinem. Decyzją z 11 listopada władze centralne przeniosły odpowiedzialność za zapobieganie rozpowszechnianiu się COVID-19 na struktury terenowe, które równocześnie wciąż mają troszczyć się o utrzymanie wzrostu gospodarczego i spokoju społecznego. W obecnej sytuacji cele te wydają się sprzeczne, a konsekwencjami niepowodzeń będą obciążane kadry regionalne.

- Obawy przed eskalacją żądań ze strony protestujących, a zwłaszcza ich postulatów politycznych, będą raczej skłaniać Pekin do sięgnięcia po kombinowaną strategię selektywnych represji wobec osób uznanych za „prowodyrów” i dokonywania drobnych ustępstw ułatwiających życie i wspierających odbicie gospodarcze. W dużych ośrodkach miejskich na wybrzeżu czy w stolicy należy oczekiwać łagodniejszych i koncyliacyjnych działań, z kolei w miastach w głębi Chin – a zwłaszcza w regionach zdominowanych przez mniejszości – bardziej represyjnych posunięć. Tymczasem ChRL przeżywa obecnie gwałtowny wzrost liczby nowych infekcji, co przy braku nabytej odporności zbiorowej i przy ogólnej niewydolności systemu opieki zdrowotnej grozi falą zgonów, zwłaszcza wśród ludzi starszych. W związku z tym można oczekiwać, że jeśli władze na poziomie lokalnym będą gotowe do pewnych ustępstw – Pekin i Kanton już złagodziły niektóre środki przewidziane w strategii „zero COVID” i zakomunikowały, że wyjścia ewakuacyjne z budynków nie mogą być blokowane – wówczas nie nastąpi gwałtowne odejście od dotychczasowej doktryny przeciwepidemicznej. Najważniejszym, długofalowym skutkiem obecnych protestów może być jednak zmiana psychologiczna w tamtejszym społeczeństwie. Wielu Chińczyków szczerze wierzyło, że ChRL – dzięki swojemu systemowi politycznemu – odniosła sukces, podczas gdy w tym samym czasie Zachód nie radził sobie z pandemią. Stanowiło to jedną z podstawowych propagandowych linii władz w ostatnich dwóch latach. Aktualne protesty i represje mogą podkopać optymizm i zachwiać wiarę w system u części społeczeństwa, a KPCh będzie trudno tę ufność odbudować.